Nr. 15a. Dnia 15 stycznia. Piątek. Dnia 3 (15) stycznia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Pawła I Pustelnika.
Sobota: Marcela Papieża.
Niedziela: Antoniego Opata.
Pon.: Kated. ś. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód „ „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 18 w.
Zachód „ „ 2 „ 10 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.

Wtorek: Kanuta Króla.
Środa: Fabjana i Sebastjana M.
Czwartek: Agnieszki P. M.
Piątek: Wincentego Męcz.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Domosława, jutro Włodzimira.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu w kaplicy Serca Pana Jezusa msza św. ku czci Serca Pana Jezusa o godzinie 9-ej i pół z rana; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta przed ołtarzem św. Pawła wotywa o godzinie 10-ej z rana.

Zgromadzenia: Kwartalne zebranie członków zboru ewangelicko-reformowanego. (Sala posiedzeń zboru, Leszno—godzina 5 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków-reprezentantów Resursy obywatelskiej. (Gmach Resursy na Krakowskiem-Przedmieściu—od godziny 6-ej do 9-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie illuzjonisty i magika p. Buatier de Kolta; jutro „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny;—Rozmaitości: dziś „Rozbitki"; jutro „Półświatek";—Mały: dziś „Gasparone"; jutro „Wojna podczas pokoju. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Król irlandzki.

W chwili otwarcia nowego parlamentu angielskiego, który, jak się zdaje, powołanym został do rozstrzygnięcia ostatecznego kwestji irlandzkiej, zdwojoną ciekawość będzie zapewne budziła postać przewódcy ośmdziesięciu sześciu posłów „zielonej wyspy", zasiadających w izbie gmin, Parnella, nazywanego przez jednych z szyderstwa, przez drugich z patrjotyzmu „królem irlandzkim".

Wśród wyjątkowych okoliczności wielki ten szermierz narodowego prawa irlandzkiego rozpoczął swój zawód parlamentarny i polityczny.

Uważano go w Irlandji początkowo za jednego z tych fanatyków, którzy bez względu na wskazówki rozumu, słuszności i umiarkowania usiłują wszelkiemi środkami przeprowadzać swe idee, chociażby te środki rozminęły się z wszelkiemi prawidłami etyki humanitarnej i politycznej.

Gdy kiedyś jeden z angielskich ministrów dla Irlandji zawołał do towarzyszów Parnella: „Jesteście skrytobójcami!", Parnell nie usiłował się nawet bronić przed tym zarzutem. W ogóle nie wypārł on się nigdy otwarcie wspólnictwa z anarchistami irlandzkimi i dlatego może właśnie doszedł w kraju swoim do tak wielkiej i powszechnej popularności. Nie można Parnella stawiać na równi z fenistami, którzy walczą ogniem i mieczem, ale niepodobna uwolnić go od wszelkiej z krwawem ich gospodarstwem solidarności.

Dziwna to rzecz, że uznana powszechnie głowa patrjotów irlandzkich, najdzielniejszy obrońca praw narodowych, jakiego Irlandja kiedykolwiek posiadała, człowiek, który wśród dziesięcioletniej pracy parlamentarnej wywalczył dla ojczyzny reformę rolną i spotęgował poczucie narodowe irlandczyków do niebywałej siły — nie jest sam irlandczykiem.

Po ojcu pochodzi on z rodziny staro-angielskiej, która w końcu XVII-go wieku przesiedliła się z Cheshire do Irlandji i pozostawała tam wierną swoim tradycjom ojczystym i kościołowi anglikańskiemu.

Matka Parnella, także angielka, pochodziła z rodziny Tudorów.

Jednym z przodków Parnella był sir Henryk, minister wojny w gabinecie angielskim Greya z roku 1830-go, par Anglii z przydomkiem barona Cogloton.

Ale nietylko z rodu Parnell nie jest irlandczykiem: obcym on jest swej przybranej ojczyznie także z usposobienia. Nie ma on w sobie śladu owej natury zapalnej, fantastycznej, która cechuje mieszkańców „zielonej wyspy". Jest zimnym, trzeźwym, mowa jego spokojna, treściwa; nigdy się nie roznamiętnia. Najgwałtowniejsze tyrady przeciw uciskowi Anglji wygłasza tonem łagodnym i potocznym, jak gdyby chodziło o rzeczy najpospolitsze i każdemu zrozumiałe.

Nigdy, nawet w najżarliwszej dyskusji nie traci równowagi umysłu, nie przestaje panować nad nią: mówią, że tym to właśnie przymiotom, których nie posiadają irlandczycy, zawdzięcza on wpływ prawie demoniczny, jaki wywiera na nich.

Ma on w swej naturze coś, przypominającego zimną, nieubłaganą logikę St. Just'a i Robespierre'a.

To wszystko, co zwyczajnie zapewnia panowanie nad masami i uważanem bywa za niezbędny przymiot przywódcy stronnictwa politycznego: ciepło i namiętność, sztuka bujnej, porywającej wymowy, urok postaci, to wszystko obcem jest suchemu adwokatowi irlandzkiemu.

I jeszcze jedna rzecz dziwna: przedstawiciel katolickiej, z państwowym kościołem angielskim walczącej zażarcie Irlandji, dziś jeszcze, wraz z całą rodziną swoją, wyznaje obrządek anglikański.

Mimo tego, bawiąc przed kilkoma laty w Paryżu, nieomieszkał u arcybiskupa paryskiego szukać moralnego poparcia dla swojej sprawy; jest on z tych ludzi, którzy nie gardzą żadnym środkiem, prowadzącym do wytkniętego celu, którzy nie powodują się nigdy sympatją lub uczuciem, ale w zimnym rozsądku i krytycznej rozwadze znajdują jedyną wskazówkę postępowania.

Tak się przedstawia człowiek, powołany do odegrania jednej z najważniejszych ról w przyszłym rozwoju współczesnej historji angielskiej, niebezpieczny przeciwnik każdego rządu w Anglji, wytrwały i nieubłagany, wolny od miłości dla swych przyjaciół, od nienawiści dla swoich wrogów, żywe wcielenie rachuby politycznej, niewolnej od ambicji osobistej.

X.

— W dniu onegdajszym, na zasadzie Najwyższego rozkazu z d. 3-go lipca 1885-go r. o zreorganizowaniu Banku polskiego, nastąpiło otwarcie warszawskiego kantoru banku państwa. O godzinie wpół do drugiej po południu w sali rotundy gmachu b. Banku polskiego na placu Bankowym, najprzewielebniejszy Leoncjusz, arcybiskup chełmski i warszawski, w obecności Jaśnie Wielmożnego Głównego Naczelnika Kraju, wyższych urzędników wojskowych i cywilnych oraz najzamożniejszych przedstawicieli miejscowego stanu kupieckiego i przemysłowego, odprawił uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpiło poświęcenie gmachu nowej instytucji państwowej. Od czasu założenia Banku polskiego, które nastąpiło na mocy cesarsko-królewskiego dekretu z dnia 17-go stycznia 1828-go r., mury tego gmachu po raz pierwszy zabrzmiały uroczystemi pieśniami prawosławnego nabożeństwa. Obszerna sala rotundowa gmachu bankowego, zwykle posępna i zupełnie pusta, w dniu tym była zupełnie nie do poznania: ozdobnie przystrojona kobiercami, girlandami i innemi upiększeniami, przedstawiała miejsce zupełnie odpowiadające odbytej w niej uroczystości. O godzinie 6-ej po południu w wielkiej sali klubu rosyjskiego dany był obiad, zaszczycony obecnością Głównego Naczelnika Kraju. Na obiad ten zaproszenia otrzymali wszyscy wyżsi wojskowi i cywilni i znakomitsi

10)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem zaczęto już dzwonić talerzami w drugiej komnacie: przygotowywano wieczerzę; Krzysia wyszła, ażeby dopilnować nakrycia. Wtenczas i Rafał wstał z zydla, na którym siedział, i rzekł:

— Człowiek wciąż na kulbace, to i kości grabieją.

Zaczem przeszedł się po przyległej komnacie raz i drugi, a kiedy pani Borowska się zamyśliła, rozważając zapewne nieszczęścia tych ruskich krajów, które to tatarzy, to turcy, tak bezustannie krwią zalewają, a potem i z ludzi i z dobytków płukają, on skoczył prędko do izby jadalnej, gdzie była Krzysia i wziąwszy ją za obydwie ręce, a patrząc jej w oczy, zawołał głosem serdecznym:

— Krzysiu! jużeś mnie tak uchwyciła za serce, że i oczu nie mogę odwrócić od ciebie. Słuchaj mnie Krzysiu, kiedym był jeszcze wyrostkiem a ty małą dziewczynką, Panie Boże mi odpuść! zawsze sobie mówiłem: jeżeli kiedy, wysłużywszy się mojej ojczyznie a Panu Bogu, będę się żenił, jak inni, to żadnej innej nie wezmę za żonę jak Krzysię. A oto właśnie ten czas przyszedł teraz. Bo już się tam te wojny przejęły na długo, a tutaj czas wielki osiąść na Balogrodzie a ojcowizny pilnować. Krzysiu! powiedz jedno słowo, a zaraz matce dobrodziejce rzucę się do nóg.

Więc na to Krzysia się mocno zarumieniła, aż oddech jej zaparł się w piersiach, zaczem oczy spuściwszy ku ziemi, rzekła półgłosem:

— Sama nie wiem, co na to odpowiedzieć...

— Krzysiu! — zawołał na to Rafał — nie namyślaj się długo, a idź za twojem natchnieniem. Powiedz słowo, żeś mi nie krzywa, więcej od ciebie nie żądam.

A wtedy Krzysia rzekła już trochę swobodniej:

— Trzebaby się o tem pierwej rozmówić z jejmością...

Więc Rafał zaraz poderwał, mówiąc prędko:

— To ja zaraz pójdę do matki.

Ale Krzysia go powstrzymała.

— Niech pan Rafał tego nie robi, bo matkaby się na to bardzo skrzywiła, że tak obcesowo najeżdżasz. Upatrzę ja czas pogodny i sama jej powiem, a potem niechaj się dzieje jej wola.

— Krzysiu — rzekł na to Rafał — już ja, jak widzę, muszę ciebie usłuchać. Ale mam twoje słowo, że się rozmówisz z jejmością. A jeśli mnie miłujesz, jak dawniej, to się dziś jeszcze rozmówisz, nie jutro.

Na co Krzysia się uśmiechnęła i rzekła:

— Przecie pan Rafał jeszcze dziś nie wyjeżdża, a choćby i tak było, to Balogród od Zahoczewia prawie tylko o miedzę.

— Prawdę to mówisz — rzekł na to Rafał — ale mnie serce powiada, że zwlekać nie trzeba.

Zaczem się przez oka mgnienie namyślił i spytał:

— A któryż-to jest ten szlachcic, co się tam bawi z jejmością?

— To jest pan Dzierzek — odpowiedziała Krzysia — staroście sanocki, któregośmy poznali u państwa Fredrów na Hoczwi.

— Bardzo mi się ten człek nie podoba — rzekł Rafał — właśnieśmy takiego mieli w obozie, co chodził na zwiady do turków, a potem się pokazało, że nas turkom sprzedawał. Gdybyśmy go byli zmacali, to byłaby go gałąź pewnie nie minęła.

— Pan Dzierzek bardzo dobry jest człowiek—odpowiedziała Krzysia — i bardzo pięknie gra na klawicymbale.

— Ale przecie on tu nie dla klawicymbału przyje

przedstawiciele miejscowego stanu kupieckiego. Pierwszy toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, wzniesiony przez Jenerał-gubernatora warszawskiego, przyjęty był jednomyślnem „hura" wszystkich obecnych. Następnie JW. Główny Naczelnik Kraju wzniósł następny toast: „Piję ten puhar za ekonomiczną pomyślność powierzonego mi kraju i za instytucję, potężny wpływ której niechaj się przyczynia do kwitnięcia miejscowego handlu, przemysłu i rolnictwa—za otwierający się obecnie warszawski kantor banku państwa". Skoro tylko umilkło „hura", wywołane temi słowami, baron Driesen, stojący na czele nowej instytucji, wzniósł toast za zdrowie Głównego Naczelnika Kraju, przyjęty radosnemi okrzykami obecnych. Potem nastąpił toast za zdrowie ministra finansów, wzniesiony przez JW. Głównego Naczelnika Kraju, i za zdrowie gości, uprzejmie zaproszonych przez gospodarza uroczystości, barona Driesena.

(Warszawskij Dniewnik).

WIADOMOSCI BIEZACE.

= W urzędzie gubernjalnym piotrkowskim odbędą się w dniach 27-ym i 28-ym b. m. licytacje na naprawę w r. b. traktów bitych pierwszorzędnych w granicach gubernji piotrkowskiej. W powiecie łódzkim przeznaczono na ten cel 56,000 rs., a w powiecie łaskim 47,000 rs.

= Z powodu zasp śnieżnych na drodze terespolskiej, wszystkie pociągi tej drogi, a zwłaszcza towarowe, ulegają od kilku dni znacznym opóźnieniom.

= W dniu 16-ym b. m., tj. w sobotę, o godzinie 11-ej odbędzie się w zarządzie kanalizacji ograniczona konkurencja na wykonanie i dostawę dla mającego się z wiosną budować kanału „Stare Miasto": około 8,400 stóp bieżących spodów, 600 sztuk wpustów bocznych i 57 sztuk wpustów wierzchołkowych wentylacyjnych. Przedmioty powyższe mogą być wykonane z dobrego piaskowca, z betonu na cemencie lub ze sztajngutu.

= Z powodu zbyt szczupłych funduszów, przeznaczonych w roku bieżącym na wydział pomiarów, w zarządzie kanalizacji zostały wypowiedziane miejsca 2 inżenierom i 3 jeometrom.

= Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się lekcje w tutejszem konserwatorjum muzycznem.

= Rezultat konkursu.

W dniu wczorajszym odbył się sąd konkursowy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych nad nadesłanemi dziełami malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

W dziale malarstwa sędziowie znaleźli się w chwilowym kłopocie, sprawiedliwość bowiem nakazywała postawić na równi obrazy pp.: Miłosza Kotarbińskiego i Juljana Maszyńskiego.

Jednocześnie „Chrystus u sadzawki Siloe" Jana Ciąglińskiego nie mógł być pominięty bez wynagrodzenia.

Sędziowie zwrócili się zatem do komitetu z zapytaniem, czyliby nie było możliwem panom: M. Kotarbińskiemu i J. Maszyńskiemu udzielić nagrody pierwsze, p. Ciąglińskiemu zaś wyznaczyć dodatkową drugą nagrodę, pierwotnym planem nie objętą?

Komitet w zasadzie przychylił się do projektu, zgadzając się na wynagrodzenie pp.: M. Kotarbińskiego za dzieło p. t. „Pod strażą aniołów" i p. J. Maszyńskiego za „Ostatnie wieści", zaś nagrodę drugą p. Janowi Ciąglińskiemu za „Chrystusa".

W dziale rzeźby pierwszą nagrodę otrzymał pan Mieczysław Zawiejski za „Popiersie wieśniaka", drugą p. Jan Woydyga za „Rybaka".

W dziale architektury żadnemu z autorów nie przyznano nagrody.

Ponieważ decyzja sędziowska będzie jeszcze przedstawiona ogólnemu posiedzeniu, ostateczny zatem rezultat może być wiadomy dopiero w dniu dzisiejszym.

= Popiersie Odyńca.

Artysta rzeźbiarz p. Hipolit Marczewski, twórca popiersia ś. p. A. E Odyńca, znajdującego się na wystawie zachęty sztuk pięknych, zamierza rozpowszechnić to dzieło za pomocą reprodukcyj gipsowych.

Kopje te niezadługo ukażą się w handlu, a ożywią szereg już odtworzonych w rzeźbie znakomitości naszych.

= Na ubogich.

Bal, urządzany staraniem kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej na dochód starców i sierot pod opieką tegoż kolegjum zostających, odbędzie się stanowczo w d. 1-ym lutego.

Zabawa ta urządzoną zostanie w salonie resursy obywatelskiej.

= Masaż.

Nowa metoda leczenia tak zwanego gimnastycznego *(massage* — po polsku *mięsienie)*, o której w r. z. podaliśmy osobny artykuł, znajduje coraz szersze zastosowanie.

Wspomnieliśmy parę dni temu, że papież Leon XIII postanowił leczyć się tym systemem i w tym celu wezwał do Rzymu duchownego polskiego z Irlandji, który specjalnie zajmuje się tem leczeniem.

Oprócz lekarza holenderskiego, dra Metzgera, który leczył pomyślnie cesarzowę austrjacką i wiele innych osób, głośnym się stał obecnie, jako specjalista w tej kwestji, dyrektor instytutu gimnastyki szwedzkiej w Dreznie, p. Oldewig.

Między pacjentami jego nie brak i polaków, którzy w listach otrzymanych w Warszawie donoszą, iż rezultaty kuracji są bardzo pomyślne.

Ciekawą bardzo jest rzeczą, do rozstrzygania której nie jesteśmy kompetentni, czy „masaż" utrzyma się stale w medycynie, czy też powiększy tylko z czasem liczbę tych środków i systemów, które co lat kilka nabierają rozgłosu, wchodzą w modę i wydają cudowne skutki, a w parę lat później schodzą z porządku dziennego i ustępują miejsca nowym zbawczym a głośnym środkom i metodom.

= Biuro przewodników.

Z początkiem wiosny r. b. w Warszawie ma powstać kantor wynajmu przewodników, należycie obeznanych z miastem, jego stosunkami i osobliwościami.

Kantor ten będzie głównie przeznaczony dla użytku cudzoziemców.

= Trzecia szwalnia.

Towarzystwo dobroczynności otrzymało obecnie pozwolenie na otworzenie trzeciej szwalni na tych samych warunkach co dotychczasowe.

Pierwsza szwalnia, powstała z inicjatywy ś. p. Rusanowskiej, mieści się w zabudowaniach po-dominikańskich przy ulicy Freta, druga zaś utrzymywana jest kosztem Stanisława Kronenberga na Pradze.

= Wywóz okowity.

W roku ubiegłym za pośrednictwem jedynie domów komisowych i kupców w Warszawie wywieziono za granicę okowity krajowej przeszło miljon wiader.

Okolicznością nader utrudniającą prawidłowy wywóz produktu, był brak beczek, których wszyscy krajowi bednarze zdolni są dostarczyć rocznie zaledwie 8000 sztuk, przy zapotrzebowaniu potrójnej, albo nawet poczwórnej ilości.

= Pocieszający objaw.

W czasie ogólnego narzekania na zastój w przemyśle i handlu, rezultat licytacji, przez jaką zostały wczoraj sprzedane browar i posesja z upadłości Limprechta, stanowi pocieszający objaw.

Przetarg zaczął się od 81,000 rs. i do licytacji stanęło czterech konkurentów.

Szczególniej dwaj piwowarzy zawzięcie licytowali.

Ostatecznie utrzymał się przy kupnie p. Herman Jung, zaofiarowawszy 126,000 rs.

= Z komunikacji tramwajowej.

Nareszcie w dniu wczorajszym linje tramwajowe zostały doprowadzone do względnego porządku.

Sprzyjała temu nieco łagodniejsza temperatura, która zmiękczyła stwardniałe śniegi.

W dniu dzisiejszym tramwaje będą już wypuszczone w normalnej liczbie.

= Z tattersalu.

W d. 26-ym, 27-ym i 28-ym b. m. w tattersalu odbywać się będzie sprzedaż koni ze stajen Ludwika hr. Krasińskiego i Augusta hr. Potockiego.

Konie sprzedawane będą nie przez licytację, lecz z wolnej ręki.

= Kolekcja fajek.

Umarł w tych dniach pod Warszawą właściciel wspaniałej fajczarni, z której kilka egzemplarzy mogłoby godnie wzbogacić muzeum.

Zbiór ten ma być wystawionym na sprzedaż, przedtem jednak amatorowie będą go mogli oglądać za opłatą na cel dobroczynny.

= Osobliwa muzyka.

Na podwórzach spotykamy warszawskie dziewczęta, które brządkając na arfach, naśladują czeszki.

„Artystki" nie mają najmniejszego wyobrażenia o grze na tym istrumencie i ograniczają się na poruszaniu strun na los szczęścia nieudolnemi palcami...

Dla wrażliwych nerwów muzyka tego rodzaju jest istną plagą.

= Oryginalne apostolstwo.

P. L., emeryt, zapłonął chęcią poznania „volapük'a", czyli języka powszechnego.

Otrzymawszy od niemieckiego „wynalazcy" odpowiednie podręczniki, p. L. zamierza udzielać nauki tej mowy.

Ciekawa rzecz, czy znajdzie ochotników?

= Niegrzeczni subjekci.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XII-go oddziału została osądzoną sprawa, której rezultat może posłużyć jako wymowny przykład dla tych panów kupców i subjektów, którzy lekceważąco i niegrzecznie traktują swoich kundmanów.

Przed kilku tygodniami pani Wr. kupując towary kolonjalne w pewnym sklepie na Nowym Świecie,

---

chał — poderwie Rafał — powiedz prawdę Krzysiu, bom to już widział na jego puculowatej facjacie a oczach cielęcych, że bardzo ci się przypatruje?

— Kiedyby prawdę powiedzieć — odpowie Krzysia — to już tu był ojciec jego starosta i chcieli się deklarować, ale jejmość ich odprawiła na teraz, bo bardzo impetycznie następowali. A potem i ksiądz Kantor powiedział jejmości, że nie trzeba się spieszyć.

Więc Rafał pokręcił wąsa, a nie spuszczając oka z Krzysi ani na chwilę, rzekł głosem stanowczym:

— Już ja ztąd nie wyjadę, póki nie będę z tobą po słowie!

A wtedy już zapalono świece jarzące w izbie jadalnej i zastawiono potrawy na stole, więc wszyscy szli do wieczerzy. Pani Borowska posadziła Rafała przy sobie, a jedząc, kazała mu znów opowiadać o wojnach, a na czas także cokolwiek o królu, bo będąc młodą, zaznała go była we Lwowie, kiedy jeszcze był tylko chorążym wielkim koronnym i właśnie był stracił brata w bitwie pod Batowem, a sam uniknął podobnego fatum tylko z dopuszczenia bożego, który podtenczas zesłał był ciężką chorobę na niego i tem mu drogę zaparł do śmierci, zachowując go na króla rzeczypospolitej.

Już to i wtenczas wróżono jemu wielkie splendory, bo kto się zbliżył do niego, ten widział, że co najmniej dostąpi wielkiej buławy, taka tam biła już z młodu wspaniałość a wielkość od niego; ale kiedy się kogo znało małym dygnitarzem koronnym, a potem się już tylko słyszy o nim, że włożył koronę na głowę, że rządzi całem państwem, takiem ogromnem, a nadto jeszcze stał się podziwem całego świata, to się prawie swym uszom nie wierzy, a słucha się z ciekawością każdego, kto go widział na własne oczy. Rafał tedy musiał opowiadać o królu i tak mówił:

— Pan to jest, jakiegośmy jeszcze nie mieli! Bo to i żołnierz bitny a szczęśliwy, że go nam wszystkie zazdroszczą narody, i gospodarz wyborny, że gdyby go tak wszyscy panowie słuchali, jak my żołnierze ślepo za nim idziemy, toby sporządził naszej rzeczypospolitej i blask i potęgę, jakiej najpierwsze monarchje nie mają. Ale panowie słuchać go nie chcą, a zwłaszcza Litwa przeciwko niemu się burzy. Tam Pacowie i Sapiehowie ciągle mu krzywi, a nawet na Radziwiłła, swego własnego szwagra, liczyć nie może...

Gdybyśmy w naszych z turkami i tatarami zapasach musieli liczyć na Litwę, to jużbyśmy się byli i Lwowa i Lublina pozbyli, a turcy jużby byli w drodze do Gdańska, co się podobno ich cesarzowi oddawna uśmiecha. Toż i szlachta niebardzo posłuszna królowi, bo mu ani pieniędzy, ani ludzi nie daje, a konstytucja o stałem wojsku, chociaż na to potrzeba tylko jednego chłopa z dwudziestu ośmiu dymów, uporem szlachty jest dotąd martwą literą. Więc król jegomość bardzo się tem frasuje, a prawdę mówiąc, nie bez racji, bo czy to jest rzecz takiego króla tak bez wszystkiego zostawić, a jeszcze i dołki pod nim kopać na Litwie?

Inny, na jego miejscu, jużby był dawno złożył koronę i poszedł nazad w komput obywatelstwa, albo jak Jan Kazimierz, zamknąłby się w jakim klasztorze, mówiąc: „Nie chcecie waszego własnego dobra, to niech was djabli wezmą, rządźcie się sami, a mnie dajcie pokój." A on to wszystko puszcza pomimo uszu, a służy ojczyźnie i Panu Bogu czem może. Ale to tylko on zdolen takiego kunsztu dokazać, bo tylko on umie prawie z gołemi rękami gromić całe chmury tatarstwa, a w kilkanaście chorągwi rzucać się nawet na tureckie obozy, gdzie to na sta tysięcy liczą żołnierzy, że mogliby go i czapkami zadusić, gdyby go się nie bali.

A to jest rzecz prawie dziwna, jak jego się boją! Bo też jak tylko nasze wojsko obaczą, to zaraz pytają: „A jest tam król polski w swej własnej osobie?" A kiedy się dowiedzą, że jest, to już zdechł pies, dusza turecka w pięty poszła, więc my bij wtedy, choćby jeden na tysiąc, bo też i wiemy już pewnie, że ich przemożemy.

A waćpan, mospanie Dzierzek, czy jak cię tam nazywają, w jakiej-to służysz chorągwi? Bo nas tam tak mało i tak często się spotykamy ze sobą, że prawie wszyscy się znamy, a nie pomnę, ażebym waszmości tam widział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwróciła uwagę subjekta, że nie doważył jej migdałów.

Subjekt szorstko odpowiedział, a gdy pani Wr. domagała się powtórnego przeważenia, poprostu ją zwymyślał.

Drugi zaś subjekt, solidaryzując się z kolegą, posunął się do popchnięcia przestraszonej damy i otworzywszy drzwi na ulicę, zagroził obiciem.

Świadkami zajścia były trzy osoby, których pani Wr. w skardze sądowej wymieniła, i te zostały wezwane.

Właściciel sklepu, chcąc zatrzeć sprawę, osobiście panią Wr. przepraszał, ta jednak od skargi nie odstąpiła.

Pozwani, nie zaprzeczając faktu, tłumaczyli się, iż powódka swoją podejrzliwością co do niedoważenia towaru ubliżyła im i wywołała dalszą awanturę.

Sędzia pokoju takiego tłumaczenia nie uwzględnił i obu subjektów, K. i W. skazał na tydzień aresztu policyjnego, bez możności zamiany kary na grzywnę.

= W miodowym miesiącu.

Zaledwie przed tygodniem poślubieni małżonkowie Paweł i Ludwika Michałowscy, zostali już rozłączeni, wczoraj bowiem dostali się do kozy...

Paweł Michałowski dawniej był skazany na trzy miesiące więzienia za kradzież, lecz pozostawał na wolności aż do uprawomocnienia się wyroku, co właśnie wczoraj nastąpiło.

Małżonka za udział w bójce i awanturze równie z wyroku sędziego wczoraj została skazaną na dwa tygodnie aresztu.

= Kradzieże.

Na Krochmalnej pod nrem 24-ym z mieszkania Chany Trykowej skradziono garderobę wartości 127 rs., lecz złodzieja z łupem przytrzymano. — Na Nowym-Świecie pod nrem 58-ym Wincentemu Kosztalewiczowi skradziono zegarek i różne przedmioty.

= Ostrożnie z zapałkami.

W dniu wczorajszym Wojciech Rokitnicki zapalając w szynku na Pradze zapałkę, nieostrożnie ją potarł i siarczyk odskoczywszy, wpadł w oko siedmioletniego Hersza Wejntrauba.

Malec z bólu zemdlał, a pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej okazało się, iż utracił oko.

= Na cele szkolne.

Kilka dni temu odbył się w Mińsku litewskim wieczór tańcujący na korzyść szkoły rzemieślniczej dla dzieci wyznania mojżeszowego.

O powodzeniu zabawy, w której wzięła udział prawie wyłącznie publiczność starozakonna, świadczy najlepiej czysty dochód wynoszący około 1,300 rs.

Podczas balu w jednej z sal szkoła rzeczona przedstawiła swe wyroby, wcale udatne.

Pierwszeństwo między niemi przyznać należy lokomotywie *en miniature*, wykonanej z wzorową dokładnością.

W dniu 20-ym stycznia n. s. odbędzie się w Mińsku litewskim doroczny wieczór tańcujący, z którego dochód przeznacza się dla niezamożnych studentów i studentek, kończących mińskie zakłady naukowe.

Bal studencki cieszy się w Mińsku wielką sympatją i uznaniem, zapewne więc i tym razem spotka go zwykłe powodzenie.

= Nowy szpital.

Budowa nowego szpitala izraelskiego w Lublinie bliską już jest ukończenia.

Gmach szpitalny mieści się na końcu ulicy Lubartowskiej i uderza w oczy rozmiarami.

= Opera włoska.

Trupa opery włoskiej, która ostatnio dawała przedstawienia w Sieradzu, przeniosła się już do Łodzi.

Powodzenie opery w Sieradzu było bardzo mizerne.

= Z nowej drogi.

Budowa dwóch odnóg drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, a mianowicie od Strzemieszyc do Dąbrowy i do Granicy, oraz pięciowiorstowego dystansu z Dąbrowy do kopalni węgla towarzystwa francusko-włoskiego prowadzona będzie drogą administracyjną, na sposób budowy drugiego toru kolei terespolskiej, pod nadzorem rządu.

Kierownictwo robót powierzone będzie komitetowi specjalnemu, złożonemu z pięciu członków zarządu i trzech delegatów ministerjum komunikacyj.

Ukończenie budowy odnóg rzeczonych ma nastąpić jeszcze w r. b., odnoga zaś z Dąbrowy do kopalni węgla oddaną zostanie do eksploatacji w połowie jesieni.

Ruch na nowej drodze, i to na całej przestrzeni, jakkolwiek bardzo ograniczony jeszcze, z każdym dniem jednak wzmaga się tak w pociągach osobowych, jako też i towarowych.

Dochód *brutto* z eksploatacji kolei dąbrowskiej za rok ubiegły, tj. od dnia jej otwarcia aż po koniec grudnia dosięgnie—jak się zarząd spodziewa—do 600,000 rs., tj. że zaledwie pokryje bieżące wydatki.

Rachunki z budowy drogi z przedsiębiercami prywatnymi są już na ukończeniu, z rządem zaś prawdopodobnie jeszcze w r. b. nie będą wyrównane.

= Podejrzane pieniądze.

W dniu 11-ym b. m. aresztowano w Łukowie starozakonnego przybyłego z Brześcia, który przywiózł kilka koszy miedzianych dziesiątek do wymiany.

Przypuszczają, iż pieniądze te pochodzą z kradzieży jakiejś kasy, sądząc po tylu drobnych, stanowiących kilkaset rubli.

Starozakonny wzbrania się dotąd dać jakiekolwiek objaśnienia.

= Pożar młyna parowego.

W dniu 10-ym b. m., o godzinie 2-ej w nocy, spłonął w Łukowie młyn parowy, ubezpieczony na sumę 8,000 rs. w asekuracji rządowej, a na resztę szacunku w prywatnem towarzystwie ubezpieczeń.

Ogień powstał z niewiadomej przyczyny.

Z sądów.

O spadek po Szopenie.

Na wczorajszem posiedzeniu ze strony skarżących stanął adw. przys. Józef Brzeziński, ze strony pozwanych adw. przys. Kraushar.

Zbijając przytoczone przez sąd handlowy motywa, obrońca powodów uzasadniał żądanie, wyrażone w skardze złożonej w I-ej instancji.

Obrońca firmy Gebethnera i Wolffa oparł swą obronę między innemi argumentami na tem, że sukcesorowie Szopena żadnych praw spadkowych nie mają, gdyż nie ma przedmiotu spadku. Obaj obrońcy przemawiali dwukrotnie.

O godz. 5-ej po południu izba ogłosiła rezolucję, odraczającą wydanie wyroku do dnia 21-go stycznia r. b. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Fałszowanie chleba za pomocą węglanu amoniaku i siarczanu miedzi.

Jakkolwiek bardzo rzadko i nie w naszym kraju podobne jednak fałszerstwa bywały wykrywane w przemyśle piekarskim. Dodawanie powyższych substancyj do mąki ma na celu polepszenie powierzchownych własności chleba, bez względu ma się rozumieć na uszczerbek, odbijający się na zdrowiu konsumentów. Odkrycie amoniaku jest łatwe. Należy tylko wziąć skoncentrowany rostwór sody lub potażu i nalać takowy na kawałek ośrodka. Następuje chemiczna zamiana zasad. Potaż lub soda łączy się z kwasem węglowym, a uwolniony ze związku amoniak wydziela się na zewnątrz w formie charakterystycznego gazu, dającego się bardzo łatwo skonstatować powonieniem. Jeśli nadto zwilżymy szklanną tafelkę kwasem octowym i przyłożym takową do chleba, wyswobadzanie amoniaku uwidoczni się przez formowanie białawych par, nie dających najmniejszej wątpliwości co do ich pochodzenia. Siarczan miedzi jest stokroć jeszcze niezdrowszym. Wykrywa się jego obecność w ten sposób: pięć mniej więcej łutów chleba rozetrzeć z kwasem siarczanym, rozcieńczonym wodą, do sześciu razy na wagę. Urobić z tego zwięzłą masę i zatopić w nią żelazną blaszkę dobrze odczyszczoną, lub poprostu ostrze noża. Pozostawić żelazo w cieniu przez dwie doby. Jeśli sól miedzi znajduje się w chlebie, odłoży się po upływie tego czasu na żelazie warstwa miedzi, mniej więcej gruba, stosownie do ilości w jakiej ta sól została wprowadzoną.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

— W rocznicę śmierci rodziców ś. p. Pauliny i Stanisława Włodkowskich, na biednych według uznania redakcji składają córki rs. 3.

NEKROLOGJA.

† Jutro, to jest dnia 16-go stycznia 1886 roku, jako w dniu imienin ś. p. Marcelli z Daleszyńskich 1-go ślubu Daleszyńskiej 2-go **Kneuse,** odprawione zostanie w kościele archikatedralnym św. Jana, o godzinie **8-ej i pół** rano za spokój jej duszy nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza znajomych i życzliwych zmarłej.

† Ś. p. Stanisław **Bogucki,** b. sekretarz główny rad zarządzających towarzystw dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, wdowiec, po długiej i ciężkiej chorobie dnia 14-go stycznia 1886 r., opatrzony św. sakramentami, życie zakończył w wieku lat 48. Stroskane rodzeństwo zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w sobotę, tj. dnia 16 b. m., o godzinie **11-tej** zrana w kościele św. Barbary na Koszykach, następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—165

† Ś. p. Tadeusz **Rasinowski** zakończył życie w dniu 12-ym stycznia 1886 r., przeżywszy lat 60. W smutku pogrążona żona, bracia i siostry, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym stycznia, tj. w piątek, o godzinie **3-ej** po południu z kościoła św. Krzyża na Krakowskiem-Przedmieściu na cmentarz powązkowski. —166—

† Ś. p. Zbigniew **Mioduszewski,** przeżywszy miesięcy 8, powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym stycznia r. b., to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski. —178—

† Ś. p. Gracjan **Czaczkowski,** przeżywszy lat 6, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zakończył życie dnia 13-go stycznia 1886 r. W głębokim żalu pogrążeni rodzice, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego) w sobotę, to jest dnia 16-go stycznia, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —151

† Ś. p. Salomea z Borkowskich 1-go ślubu Papieska, 2-go **Goebel,** dnia 13-go stycznia 1886 r. życie zakończyła w wieku lat 82. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 16-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-tej** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, a następnie w tymże dniu i z tegoż kościoła wyprowadzenie zwłok o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —158—

† Ś. p. Katarzyna z Hoffmanów **Baehr,** wdowa po marszałku szlachty, zmarła w dniu 12-ym stycznia r. b. w majątku Makowlany, gubernji grodzieńskiej. Złożenie zwłok do grobu familijnego w Sidrze odbędzie się w dniu 16-ym stycznia, to jest w sobotę. Na ten smutny obrzęd zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —164

† W sobotę, to jest dnia 16-go stycznia r. b., jako w dniu imienin ś. p. Marcelli z Wiszowatych **Laskowskiej,** żony doktora, odbędzie się wotywa przed wielkim ołtarzem o godzinie **11-tej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na którą mąż wraz z synem zaprasza krewnych i znajomych. 2—159

† W dniu 16-ym stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **9-tej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) odbędzie się msza św., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Kaczorowskiego,** na którą pozostała żona zaprasza życzliwych. —160

† Dnia 16 stycznia, tj. w sobotę, w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godzinie **9-ej i pół** zrana, odprawi się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zofji córki Anny z FilleborNów i Wojciecha Myszkowskich **Lewickiej,** na które pozostały mąż wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —151—

† W dniu 16 stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, odprawioną będzie msza święta w kościele św. Aleksandra za duszę ś. p. Florjana **Michniewicza.** —132

† Za duszę ś. p. Stanisława **Slaskiego** odbędzie się dnia 15-go stycznia, tj. w piątek, żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej i pół** rano w kościele św. Aleksandra. —154

† Dnia 16-go stycznia, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Marcelego **Ziemińskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała matka, żona i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —135—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 14-go stycznia.—(*Od naszego korespondenta*).—Jeden z dyplomatów tutejszych, nader czynnych w rozwiązaniu kwestji wschodniej, zapewnił mnie dzisiaj, że istotnie mocarstwa sprawę grecko-turecką uważają za lokalną i w żadnym razie czynnie się do niej nie wmieszają. Zostało wydanem i przyjętem hasło: *il faut la manger comme un artichaut.* Kwestję wschodnią załatwić należy tak, jak się zjada karczocha: odrywając po listku. Byle przesilenia tamtejsze powstawały pojedynczo, kolejno, nie równocześnie, zlokalizowanie ich nie będzie przedstawiało trudności. Ta metoda wystarczy przynajmniej do chwili, gdy nie stanie na porządku dziennym kwestja posiadania Konstantynopola i Dardanellów. Ale *après nous le deluge*—tak skończył dyplomata. (Kto wie? *przyp. red.*)

Wiedeń 14-go stycznia.—Informacje urzędowe zapewniają, że układ pomiędzy W. Portą i księciem bułgarskim przyszedł do skutku. Obecnie toczą się rokowania nad szczegółową organizacją przyszłego ustroju unji bułgarsko-rumelijskiej. Natomiast sprawa serbsko-bułgarskiego pokoju utknęła. Sułtan postawił za warunek uznania unji danie mu przez mocarstwa gwarancji, iż ze strony Serbji ani Grecji nie będą żądane w przyszłości od Turcji żadne sprostowania granic.

Berlin 14-go stycznia. — Cesarz Wilhelm otworzył dziś osobiście sesję sejmu pruskiego. Mowa tronowa dziękuje reprezentacji narodu za życzenia, złożone mu w dniu jubileuszu, który dał sposobność do stwierdzenia dobrych stosunków zewnętrznych monarchji. Większą część mowy odczytał ks. Bismark

Zapowiada ona zaprowadzenie w Niemczech monopolu wódczanego, tudzież projekt do prawa, wymierzonego przeciw spolszczeniu niektórych prowincyj pruskich. Mowy wysłuchano w milczeniu.

Berlin 14-go stycznia. — Dzisiejsza mowa tronowa cesarza Wilhelma przy otwarciu sejmu pruskiego wyraża otuchę w utrzymanie pokoju, zapowiada wniesienie projektów o monopolu wódczanym, o komunikacjach wodnych, o wydalaniach obcych poddanych z Prus i o pożyczce państwowej. O układach z Rzymem mowa tronowa nie wspomina ani słowem.

Kair 14-go stycznia. — Z Sudanu nadeszły niepokojące wiadomości. Cały kraj, otaczający od południa do północy drugą kataraktę nilową, jest w pełnem powstaniu. Akasheh i Kosheh musiały być przez anglików pośpiesznie opuszczone. Zapasy żywności i amunicji uległy zniszczeniu.

Belgrad 14-go stycznia. — Wszystkie dzienniki tutejsze uderzają gwałtownie na W. Portę, której słabość i nieporadność stały się przyczyną klęski serbskiej. Żądają one zawarcia sojuszu z Czarnogórzem i Grecją, tudzież porozumienia z Bułgarją.

(Ajencja północna.)

Berlin **14-go stycznia. — W dzisiejszej mowie tronowej cesarza Wilhelma, zagajającej sejm pruski, wyrażonem zostało zaufanie w trwałość ogólnego pokoju. Położenie finansowe polepszyło się nieco, jednakże na rok 1887-my będzie potrzebną niewielka pożyczka celem pokrycia bieżących potrzeb państwa. Pomiędzy projektami ustawodawczemi mowa tronowa, czytana w dalszym ciągu przez ks. Bismarka, wymienia projekt, mający na celu ubezpieczenie istnienia i rozwoju ludności niemieckiej w Prusiech, wobec wzmagania się i posuwania naprzód żywiołu polskiego.**

Berlin **14-go stycznia. — Wobec pogłosek sensacyjnych o zajęciu przez Niemcy wysp Samoa, biuro telegraficzne Wolfa zapewnia, że o aneksji nie ma mowy. Może tu chodzić tylko o odebranie bezprawnie przez króla wysp wycofanego zastawu, w żadnym razie zaś o jakikolwiek krok, stojący w sprzeczności z umowami zawartemi przez Niemcy z Anglją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki.**

Telegramy handlowe.

Berlin 14-go stycznia (godzina 2 po południu). Najzupełniej nic nowego na giełdzie dzisiejszej. Zmiany kursowe tak słabe, że nawet nie ma o czem mówić, a co gorsza, że sytuacja ta grozi stałością dosyć jeszcze długą, dopóki na pół tylko zdecydowane kwestje polityczne stanowczo załatwione nie zostaną. Wartości spekulacyjne troszkę słabiej, akcje kredytowe jedną markę straciły, bankowe bez zmiany, kolejowe troszkę mocniej. Pieniądz łatwy i tani. Na polu rent obcych ruch nieznaczny, różnice wogóle prawie żadne, wartości rosyjskie i ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach o 25 f. niżej notowano.

Berlin 14-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.70	Akcje kredytowe .	491.—
Weksle na Warszawę	200.40	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	200.—	Weksle na Lon. krótk.	20.39^{8}
Wek. na Peters. dług.	198.60	„ „ „ długot.	20.29^{5}
Bil. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto z dost. na jesień	132.50
Wschodnia poż. II em.	61.40	Żyto na wiosnę. .	134.25

Petersburg 13-go stycznia.

Weksle na Londyn	23¾
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	234
„ „ II-ej emisji . . .	216
Półimperjały	8.32

Wszystko bez zmiany, boć przecież zwyżki 10-fenigowej na 100 rs. w tranzakcjach kasowych za zwyżkę uważać nie można, a w dodatku obroty i ruchy nadzwyczaj małe, nie robi się nic nawet w Berlinie, a cóż dopiero ma na to powiedzieć giełda warszawska? Nie mogąc przewidywać żadnej zmiany w szacowaniach dzisiejszych porannych, nie możemy też giełdzie naszej wróżyć nic innego, jak kursa bezzmienne i usposobienie słabe. Notowania dnia poprzedniego były: 200.60, 200.75, 492, 132.75, 134.50.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska donosi p. R. Damme pod datą 13-go stycznia, że sytuacja rynku zbożowego tamtejszego jest ciągle bardzo dla posiadaczy niekorzystna i nieprzyjazna. Pszenica krajowa bez zmiany, natomiast transito polska i rosyjska z trudnością kupca znajduje. Płacono polską gatunków gorszych 107 marek za 1000 kilog., pstra 122 do 127 f. wagi 123—130 marek, lepsza stosownie do gatunku 134, 135 aż do 139 marek za tonnę. Rosyjska transito 92, 94, 103, 104 za tonnę.

Żyto słabo, ceny niższe: polskie 115—121 funt. 90 i 91 m. za tonnę.

Jęczmień bez zmiany.

Lnianka rosyjska niezbyt dobrego gatunku 132 marki za tonnę.

J. Wł.

Gdańsk 13-go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	6.85
„	„ regulacyjna bieżąca	6.42½
„	„ na dostawę wiosenną	6.70
Żyto	cena najwyższa za polskie	4.30
„	„ regulacyjna	4.30
„	„ na dostawę wiosenną	4.60
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 14-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 92—100, średnia 80—90, ordynaryjna 60—78.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108 i 77—85 **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 14-go stycznia 1885 r.

W stosunku do nader małych zapotrzebowań i niechęci kupna, dostawa pszenicy nawet zbyteczna — 800 korcy wynosiła.

Ceny niezmienione.

Kupowano nieco chętnie gatunki wyborowe, płacąc 6 rs. do 6.15 za korzec, biała 5.85, średnia pstra 5.40, 5.65, — ordynaryjna i smolna trudne do umieszczenia po 5.10 do 5.25.

Żyta 350 korcy—również ruch słaby.

Wyborowe płacono 4 rs. do 4.13 i pół, średnie rs. 3 kop. 60 do 3.90.

Jęczmienia 40 korcy po 3.55 rozsprzedano.

Owsa 60 korcy—ceny mocne: 2.65, 2.80 do 3 rs.

100 korcy grochu ofiarowywano bezskutecznie, żądając rs. 5 kop. 70.

Siana i słomy nie dostawiono prawie wcale.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Drowi M. w Warszawie.*—**Koszt urządzenia stacji trzeciego rzędu wynosi 24 rs., a mianowicie potrzebnym jest dobry termometr i pluwiometr. Spostrzeżenia, wedle przyjętej instrukcji, powinny być wykonywane 3 razy dziennie, a notowania co 5 dni, na odpowiednio do tego celu przygotowanych blankietach przesyłane do biura meteorologicznego, które się mieści w gmachu muzeum przemysłowo-rolniczego, Krakowskie-Przedmieście 66. Potrzebne instrumenta najlepiej nabywać za pośrednictwem biura, które zazwyczaj ma nawet pewną ilość takowych na składzie. Warszawskie biuro meteorologiczne otwarte dla interesantów codziennie, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki od 6—7 godziny wieczorem, zaś we wtorki, czwartki i soboty od 4-ej do 5-ej po południu.**

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 13-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Kowla, Justman,—z Odessy, Sweczyńskiemu, — z Mławy d. ż., Własowu,—z Kowla, Tamarnikow, — z Saratowa, Bredowy,—z Białegostoku, Springerowi, — z Kijowa, Dobrzańskiemu,—z Petersburga, Jul. Fuchs,—z Odessy, Til,—z Łęczycy, Zamojska,—z Bendzina, dystylarnia Ewesta,—z Łomży, Dobriańskiemu, — z Białegostoku, Kwiatkowskiemu,—ze Skierniewic, Fabryka bilardów, — z Wartenburga, Reiczug,—z Białegostoku, Aronsztejnu,—z Radomia, Ziembickiemu, — z Dąbrowy, Szlezyngerowi,—z Góry Kalwarji, Białozerskiemu,—z Warszawy Nadw., Suchomlinowi,—z Kijowa, Sudrawskiemu,—z Łomży, Skarzyńskiemu, — z Rygi, Annie Mikulskiej,—z Sokołki, Dritowskiemu,—z Irkucka, L. Szwede,—z Amsterdamu, Goldstein, Tachauer, — z Łodzi, Szulim Rosenblatt,—ze Starzewa, Goriełowej, — z Kalisza, Aleksandrowiczu,—z Góry Kalwarji, Naftal Reinholdowy, — z Wilna, Jagmin, — z Białegostoku, Lipszitz, — z Sienny, Dworzyckiej,—ze Szczuczyna, Rybaczkowi,—z Petersburga, Strul Wysockiej, — z Łomży, Michajłow, — z Petersburga, Kozłowa,—z Iwangrodu, Ignatowski,—z Sewastopola, Kaplun,—z Płocka, Wytmann, — z Tyflisu, Chodzajawu, — z Kłomnic, Stokowskiemu,—z Mińska gub., Rossetu,— z Berdyczema, Zelman Nochim,—z Lublina, Justmanowi,—z Berlina, Werniec,—z Hamburga, Emeryk Mańkowski.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Komitet Tow. zachęty sztuk pięknych w Król. Polskiem* ma zaszczyt uprzedzić pp. członków rzeczywistych, zwiedzających wystawę Towarzystwa, iż na zasadzie §§ 13 i 14 ustawy, dowody składkowe z roku ubiegłego służą do bezpłatnego wejścia na wystawę tylko po dzień 1-y lutego 1886 roku.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.